

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafiakach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kółka rolnicze 1892—1912.

(Ciąg dalszy).

Drugim ważnym działem stanowiącym treść pracy Towarzystwa Kółek rolniczych, to praca nad podniesieniem rolnictwa. Była ona od samego początku ośrodkiem działalności Towarzystwa, a zmierzała do tego, aby członków Kółek rolniczych uczyć lepszemu sposobu gospodarowania, zapoznać w lepsze narzędzia rolnicze, dostarczyć im niefałszowanych nawozów sztucznych, pośredniczyć w zakupie doborowych niezanieczyszczonych chwastami nasion, podnosić hodowlę bydła, sadownictwo, ogrodnictwo, a wreszcie pasiecznictwo.

Z początku działalność ta była dośc szczerą, bo wśród samych Kółkowców nie było dla niej należytego zrozumienia, stopniowo jednak zainteresowanie sprawą rosło, a dziś po latach 30 praca na tem polu rozrosła się niezwykle — o ile oczywiście szczerze

środkami Towarzystwa na to pozwalają. Dział ten pracy rolniczej wśród właścicieli w Poznańskim n. p. stanął od razu wysoko, ponieważ tam na czele Kółek rolniczych stało przeszło 50% zawodowych rolników, a mianowicie właścicieli dóbr i rządców ekonomicznych, u nas natomiast obowiązki przewodniczących Kółek rolniczych spełnia obecnie zaledwie 77 właścicieli dóbr, zawodowych rolników, co stanowi 5% ogółem. Dlatego też i rozwój działalności rolniczej szedł u nas wolniejszym tempem, dziś jednak rozrósł się do wielkich rozmiarów i objął całokształt pracy rolniczej, a trwałymi śladami swej pracy zaślał cały kraj.

I tak kursów gospodarzo-weterynaryjnych, które od kilku lat zyskały wielkie uznanie w kołach gospodarzy małorolnych i weszły w stały zakres czynności Towarzystwa Kółek rolniczych, odbyło się w roku ubiegłym 23 z następującym programem: uprawa roli i nawożenie — siew i nasienie — uprawa roślin okopowych, pastewnych, łąk i pastwisk — znaczenie i zasady hodowli bydła rogatego i wychów cie-

ląt — żywienie krów — hodowla świń — pomoc w nagłych wypadkach — choroby zaraźliwe u bydła, objęte ustawą.

Tę dydaktyczną działalność Towarzystwa w nauczaniu żywym słowem na kursach i wykładach wspierało Towarzystwo nauczaniem drukiem przez wydawnictwo „Przewodnika Kółek rolniczych” i „Kalendarza K. r.”. Pierwszy rozchodzi się w 5000, drugi w 10000 egzemplarzy.

Poza tem przeprowadzono 195 lustracji gospodarczych, urządzono 2.132 pól doświadczalnych z odmianami zbóż, roślin pastewnych, ziemniaków, z nawozami sztucznymi pod zboże, na łąkach i pastwiskach, nagrodzono 75 ulepszonej gnojowni, dostarczono członkom Kółek rolniczych 15.115 drzewek owocowych, a 47 par uprzęży na krowy, wreszcie 189 sztuk narzędzi i maszyn do wspólnego użytku.

Na polu sadownictwa i ogrodnictwa działalność Towarzystwa postępuje równoległe do akcji rolniczej. Akcja jednak w tym dziale nie może być prowadzoną na tak rozległe rozmiary, jak

B. GNOIŃSKI.

Ze wspomnień żołnierza napoleońskiego.

(Urywek z pamiętnika)

...Losy pułku naszego rzuciły nas pomiędzy 5. korpus a wieś Pasażewo, zajmowaliśmy więc stanowisko w 2. korpusie rezerwy kawalerji. Koń mój, jakby czując bliską walkę, rżał, chrapał i rzucał się niespokojnie.

Nagle ziemia zadrżała — z górą dwa-kroć sto tysięcy wojska uderzyło na siebie i tysiąc armat otworzyło zięjące paszcze. Wreszcie i sygnały naszego pułku zagrały do ataku.

Ruszyliśmy z miejsca. Dziewięćset koni kopytami swymi uderzyło w twardą, spieczoną ziemię. Dziewięćset serc mocniej zabiło w piersiach ułanów i las dziewięćset lanc opuścił się ku głowom końskim. Kurzawa uniosła się słupem, fala powietrza w twarz mnie uderzyła, zmierzaliśmy prosto ku nieprzyjacielowi.

Generał rosyjski, widząc, iż ognia z dział dać ku nam nie zdąży, wysłał na nasze spotkanie dragonów, a z boków prażyła nas salwami piechota.

„Naprzód!” — rozbrzmiało w szeregach ułanów, — „Ura!” — powtórzyło echo wśród dragonów i dwie masy ruchome i dwie fale,

jakoby morskie, zwały się z sobą, a rzenie koni, jęk rannych i brzęk oręża obil się o uszy.

Pół godziny trwał bój uparty; wreszcie przyszła kolej i na nasz oddział. Trzykroć ranny, na kulawym koniu, zranionym także kulą w nogę, zaintonowałem donośnym głosem: „Boga Rodzico Dziewico!” Ułani lepiej przychylił się w siodłach i mocniej ścisnął w garści lance. Co się działo dalej — nie wiem, gdyż koń, zraniony po raz drugi, zwał się podemną, a równocześnie dwie kule atkwiły w mojem ciełe.

Ból dotkliwy wrócił mi przytomność. Leżałem pośród zabitych i rannych. Mój koń, położywszy mi łeb na nogach, błagał oczami o ratunek. Chciałem wystrzaiem z pistoletu oszczędzić mu strasznych męczarni, ale żal mnie przejął taki, że mimo woli płakać zacząłem.

W tej chwili ujrzałem z pod zabitego konia wychylającą się głowę kolegi porucznika l. szwadronu; koń, padając, ciężarem swoim zlał mu klatkę piorsową. Rzuciłem mu flaszkę z winem, ale trafiłem źle, tak że upadła zdala od niego. Sam ją straciłem i jemu nie się nie dostało.

Dla dopełnienia miary nieszczęść, na prawo od wsi Pasażewo ukazał się zdala tuman kurzu, szybko posuwający się w naszą stronę. Zimny dreszcz mnie przeszedł, zrozumiałem bowiem, że to artylerja. Jakoż przypuszczenie moje sprawdziło się, rosyjskie armaty bowiem rozwinąwszy się w łań-

cuch, wpadły na nas. Niebawem dał się słyszeć turkot i łoskot, połączony z jękiem rannych, którzy pod kołami i kopytami końskimi oddawali ostatnie tchnienia. Dwa konie przeskoczyły przezemnie, jednakże tylne koło armaty wjechało mi na piętę, omal nie druzgocząc jej zupełnie. Cudem ocalony, spojrzalem w stronę porucznika, z którym rozmawiałem przed chwilą. Leżał ze zmiażdżoną głową. Powoli walka w tej okolicy, gdzie leżałem, ucihła zupełnie, natomiast na południowej stronie wyły armaty ze zdwojoną siłą. Tak upłynęło pięć godzin i dopiero pod wieczór, mimo ciągłego ryku armat, do uszu naszych doleciał głos dzwonka: w szarej pomroce wieczoru dostrzegłem kapelana naszego pułku, śpieszącego z ostatnim Sakramentem, siostrę miłosier, i komisję sanitarną.

Straszny był obraz pobojowiska: tam koń zad wlecze za sobą, idąc na przednich nogach; tam na wpeł poszarpane ciała rękami konwulsyjnie drapiają ziemię, a tam znów rozlegają się komendy jakiegoś oficera, leżącego w mągnie. Nareszcie pociemniało zupełnie. Huk armat i salw karabinowych ucihł, na całym polu walki zapanował spokój, spokój zupełny, tylko stado kruków ze złowrogim krakaniem unosi się nad poległymi, tylko latarka kapelana błyska co chwila w innym miejscu tego łań śmierci, tylko słowa: „Boże, bądź miłościw”, wynawiane przy spowiedzi, dolatują do moich uszu, i tylko wyrazy rozgrzeszenia i rozmowa sanitaryszów im wtórują...

rolnicza z powodu braku środków na utrzymanie więcej niż jednego instruktora sadowniczego.

To samo da się powiedzieć o pszczelarstwie. Tutaj prowadzi się jedynie naukę wędrowną przez jednego instruktora pszczelnictwa, gdyż na utrzymanie większej ilości instruktorów brak środków. A wielka szkoda, że na tak ważną gałąź gospodarstwa dla naszego kraju nie otrzymuje Towarzystwo żadnych subwencji. Gdyby bowiem mogło choć nieco intensywniej iść w tym kierunku, podniosłyby się dochody niejednego włościanina, zajmującego się pszczołami, o kilkadziesiąt procent, składnice zaś i sklepy Kółek rolniczych nie zaopatrywałyby się, jak obecnie z konieczności, w miody pochodzenia pozakrajowego.

Bardzo poważnymi rezultatami pracy wykazać się może Towarzystwo na polu pośrednictwa w zakupie nawozów sztucznych, nasion, narzędzi i maszyn rolniczych. Akeya ta mogłaby się była rozwinąć o wiele lepiej, niż dotąd, gdyby nie przeciwdziałanie przedsiębrane z wielu stron, a kierowane różnemi pobudkami. Mimo tego jednak Towarzystwo dostarczyło Kółkom rolniczym żużli Thomasa 32,040 metr. cetn., superfosfatów 8,078 metr. cetn. — maki kostnej, soli potasowej — kainitu, saletry chilijskiej i wapna azotowego przeszło 14 tysięcy metr. cetn. — krótko mówiąc dostarczono 454 wagonów wartości 344,489 kor.

Obok nawozów sztucznych zakupiły Kółka rolnicze i ich członkowie za pośrednictwem Towarzystwa takich nasion jak koniczyzna, różne trawy, seradella, baraki pastewne, marchew, koński zab, łubin, groch, ziemniaki, konopie i t. p. przeszło 12 wagonów za kwotę 186,545 koron.

Obrót w dziale narzędzi i maszyn rolniczych wynosił w ostatnim roku kwotę 89,929 koron. Kwotą tą objęte są zarówno narzędzia i maszyny zakupowane przez członków Kółek rolniczych na własny użytek, jak i nabywane przez Kółka rolnicze, lub grupy członków Kółka narzędzia do wspólnego użytku.

Na zakończenie wspomnieć tu jeszcze należy o działalności Towarzystwa przy zakładaniu spółek mleczarskich, rozpadającej się na dwa kierunki. Pierwszy z nich to działalność Towarzystwa dydaktyczna na polu podniesienia hodowli krów wśród małorolnych rolników, druzgi, to propaganda za zakładaniem Spółek mleczarskich. Jedna i druga praca muszą iść ze sobą w parze; dostateczna bowiem ilość dobrych mlecznych krów, to podstawowy warunek prowadzenia mleczarni spółkowych. Takie spółki mleczarskie zakłada się w miejscowości, w której może się zebrać co najmniej 200 udziałów przedstawiających 200 krów, jako warunek założenia Spółki mleczarskiej, wymaganej przez Krajowe Biuro Patronatu.

Rezultat tej pracy jest ten, że w ostatnich czasach z inicjatywy Kółek rolniczych powstało w kraju 66 spółek mleczarskich.

(C. d. n.).

Z życia Drużyn Bartoszewych.

Staraniem miejscowego Komisarjatu Towarzystwa Drużyn Bartoszewych ziemi sanockiej odbył się w dniu 7. lipca b. r. na „bleniach“ w Zarszynie przegląd wszystkich dotąd założonych w ziemi sanockiej drużyn.

W przeglądzie tym, połączonym z ćwiczeniami praktycznymi, wziął udział Komisarjat Drużyn, Delegat Rady naczelnej ze Lwowa i Drużyny: z Beska, Zarszyna, Sanoka, Strachociny, Pakoszówki i Prusieka, tudzież naczelnicy i plutonowi Drużyn: z Jasłusk, Zaluża, Jasia i Raczkowej Drużyny z 4 ostatnich miejscowości nie mogły wziąć udziału czynnie, tylko przez swych delegatów, na względu na znaczną podróż i koszt. Ogółem stawiono się ponad 175 Drużbów z wyżej wymienionych miejscowości.

Przegląd naznaczony na godzinę 3 po południu udał się w zupełności. Już około godziny 2. po południu zarodził się błonia zarszynskie od ciekawych tłumów, które wiedząc o mającym się odbyć przeglądzie, poczęły okrażać pastwiska, na których miał się rozpocząć przegląd i ćwiczenia. Nadziej o oczekiwania przybycia Drużyn, nie zawiodła ich wcale. Bo oto punktualnie o godzinie 3. po południu z różnych stron na raz nadciągnęły Drużyny w zwartych ordynkach na miejsce zbiórki.

Po przybyciu na błonia wszystkich gniazd Drużyn, oraz zdania raportów, rozpoczęła się wzorowa musztra, która wykazała nader wielką sprawność i karność „drużyniaków“ oraz cały rezultat prowadzonej pracy.

Zradością wypadnie zaznaczyć, że praca podjęta w kierunku zrzeszenia i zorganizowania naszej opuszczonej młodzieży, tak kmiecej, jak też miejskiej nie idzie na marne, przeciwnie zaznacza wielki zwrot ku lepszemu; bo dość było zobaczyć wówczas owe karnie wesoło i z pogodnym czołem ćwiczące zastępy naszej młodzieży, by się przekonać o radykalnej i gruntownej zmianie.

Chłopcy, którzy przedtem guli w steku leniwa marnotrawiąc czas wolny od zajęć codziennych, którzy czystokroć przedtem szukali ujęcia dla swych gwałtownych i burzliwych temperamentów w zabawach rujnujących i w naterę łute i moralne, — teraz przejęci ideami wzniosłymi przez ujęcie ich życia w pewne formy, zmienili się gruntownie; a posłuszeństwem i punktualnością tudzież przez należyte wypełnianie rozkazów przełożonych i obowiązków na siebie przyjętych, zwrócili na siebie szczególną uwagę.

I śmiało dodać trzeba, że dziś zło, które wzięło w swych szponach naszą młodzież opuszczoną, niejako powoli przeszła się samo w sobie, jak gdyby na dowód, że żywotność zdrowego organizmu nawet najcięższe katastrofy i choroby pokonać zdoła!

I gdyby nie część, ale wszyscy zechcieli przyłożyć rękę do tej zbożnej i wychowawczej pracy naszej młodzieży wiejskiej i miejskiej, to postęp kulturalny społeczeństwa naszego zrobiłby znaczny krok naprzód!

Po musztrze, ćwiczeniach i defiladzie odbytej przed Komisarjatem i Delegatem Rady naczelnej, około godziny 8 wieczór nastąpił odmarsz ku miastu.

Drużyny, poprzedzone przez orkiestrę zarszynską, pod wodzą swych starszych w rozwinętym i imponującym liczbą uczestników pochodzie zatrzymały się pod pomnikiem W. Jagielly.

Tu do ustawionych w czworobok Drużyn przemówił w gorących słowach Komisarz Drużyn Bartoszewych ziemi sanockiej Dh. Tustanowski podając w krótkości całokształt pracy Drużyn i podnosząc szereg wartościowych myśli, wezwał obecnych do poczucia solidarności narodowej, oraz łączenia się pod egidą Drużyn Bartoszewych.

Mrok już zapadł, gdy po przemówieniu Dha Tustanowskiego rozległa się wspaniała, potężna pieśń „Z dymem pożarów“... a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła“, a w słowach tych pieśni narodowych biła nie tylko nuta skargi, ale dźwięczał mocno silny ton nadziei i mocy!

Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych wszystkie drużyny umocnione na duchu w jak najlepszym porządku rozeszły się do domów.

Z PROWINCYI.

Baligród, w lipcu 1912.

Wybory!! Nadzwyczaj ważne słowo — a raczej nie tyle słowo samo, ile jego treść. Gdyby ktoś chciał pisać refleksy na temat ruchu przedwyborczego — musiałyby one być nadzwyczaj smutne.

Tak długi okres politycznej swobody nie potrafił naszego ludu nauczyć, że wybory do Rady gminnej, tego małego parlamentu, od którego faktycznie więcej zależy, niż od centralnego ciała wiedeńskiego, są rzeczą, nad którą trzeba pilnie zważać.

Niestety w Baligródzie wyborami prawie nikt się nie interesuje... prócz macherów, będących równocześnie, rozumie się matadorami. Ci niewiadomo (?) czy za szczególnej predylekcyi, czy dla dobra... publicznego, lubią brudzić wodę „miejscową kradź“, czy też z innych względów.

Utworzyła się spółka, która postanowiła przeforsować konieczne listę syońską, choćby mezbity etycznymi środkami — pominąć n. p. w liście kilkudziesięciu katolików nie jest jeszcze zbyt brzydkim środkiem, — a mógłby do zwycięstwa duzo pomódz — wszak jeszcze Machiavelli uczył, że cel uświęca środki. Celem jest prawdziwie „koleżeńskie“ uchwalenie przez Radę rozmaitych zatwierżeń ofert, które, chociaż wprawdzie są niższe o grubą sumę od innych, — zostały podane przez „kolegów-radnych“. Złem to przecież nie jest według zasad etyki tutejszych matadorów — z tą malenką wzmianką, że etyka ta wcale nima wspólnych punktów z etyką ogólnoludzką.

Do tej sprawy jeszcze przy sposobności powrócimy i oświetlimy dokładniej „ludzi i rzeczy“.

X.

Od Aministracyi.

P. T. Prenumeratorów upraszamy o wyrównanie zaległości i o odnowienie przedpłaty za III. kwartał.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Burmistrz miasta p. Feliks Gieła wyjechał na 6-tygodniowy urlop. Urzędowanie objął wiceburmistrz p. Dr. Paweł Biedka.

Biuro Krajowego Komitetu w sprawie XXIII. międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który się odbędzie w dniach 12—15 września b. r. w Wiedniu, przesyła nam następujący komunikat:

W środę dnia 10. lipca b. r. odbyło się w sali Towarzystwa im. Piotra Skargi we Lwowie (Teatralna 3) posiedzenie ścisłego Krajowego Komitetu Kongresu Eucharystycznego pod przewodnictwem Księcia Pawła Sapiehy.

Po powitaniu zebranych przez Przewodniczącego, sekretarza Komitetu, prof. Fr. Walczak zdał sprawę z dotychczasowej akcyi i dodał, że Biuro Komitetu Krajowego, w ciągłym pozostaje kontakcie z Ks. rektorem J. Kuklińskim, delegatem polskim do centralnego Komitetu w Wiedniu, informując się ustawicznie o przebiegu prac przygotowawczych.

Osobny komitet pod przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza zajął się sprawą referatów w sekcji polskiej kongresu i, po przeprowadzeniu korespondencyi z wybitnymi przedstawicielami polskiego świata

katolickiego, wybrał referentów, zatwierdził tematy referatów, a w porozumieniu z komitetem wiedeńskim ustalił program sekcji polskiej; Program ten w dniach najbliższych ogłosił dzienniki. W dyskusji powzięto szereg uchwał, a między innymi uchwalono:

1. wydrukowanie w liczbie 1000 egzemplarzy infirmary najwęższych, ostatecznie już ustalonych w sprawie kongresu, które biuro będzie przysłać interesowanym na żądanie listowne, 2) wydrukowanie odezw, zapraszającej do wzięcia udziału w kongresie Eucharystycznym i przesłanie jej Kołu Polskiemu, Marszałkom Rad powiatowych i wszystkim organizacjom polsko katolickim.

Następne posiedzenie naznaczono na koniec lipca b. r.

Odezwą. Kulminacyjnym punktem Kongresu Eucharystycznego będzie tryumfalny pochod z Najświętszym Sakramentem, który na zakończenie uroczystości, w niedzielę d. 15. września b. r. z ogromnym przepychem przesunie się po ulicach i placach Wiednia przy udziale Cesarza i Dworu, hecnych Książąt Kościół, Dygnitarzy państwowych i krajów koronnych. Węzną w nim udział przedstawieli wszystkich narodów katolickich grupami w swoich strojach malowniczych, niechże więc i Polacy staną na Kongresie w hełmie imponującej, w grupach pod względem stroju jednolitych i niech w tym pochodzie różnych narodów przewiną się wstęgą wzorzystą nasze bogate delie i barwne kontusze, nasze czarne czamary i amarantowazare sokolskie mundury, nasze białe sukmany włochańskie i skromne mundurki studentki.

Nasz udział w tem wielkiem zebraniu ludów katolickich będzie miał znaczenie doniosłe nie tylko pod względem religijnym, ale i narodowym. **Zaczynamy** przed światem swą obecnością, że mimo prawie półtora-wiekowej niewoli żyjemy i praw do życia wydrzeć sobie nie damy, a całą nadzieję lepszej przyszłości pokładamy w pracy własnej i pomocy Boga-Czowieka, Jezusa Chrystusa, w którego istotną obecność w Najświętszym Sakramencie wierzymy niezachwianie.

Komitet krajowy prosi o wzięcie udziału w XXIII. międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu i rozwiniecie akcyi, celem pozyskania jak największej liczby uczestników.

Odpowiedź i zgłoszenia uczestników oraz pieniądze na karty uczestnictwa należy przysłać do Biura krajowego we Lwowie, ulica Teatralna 3, I. p.

We Lwowie, w lipcu 1912.

ZA KOMITET KRAJOWY:

Sekretarz: *Franciszek Walczak* Przewodniczący: *Paweł Sapieha.*

Katolicki Zjazd Skargowski. Liczenie z uroczystościami jubileuszowymi w Krakowie, w dniach 25, 26 i 27. września b. r., odbędzie się w dniach 25 i 26. września katolicki Zjazd, w którym wezmą udział rodacy z całej Polski. W czasie, w którym cały naród staje u grobu Skargi i czci pamięć jednego z największych swoich przedstawicieli, wielkiego obywatela, potężnego mowcy i pisarza — katolicka Polska powinna na spuściznę duchową wielkiego kapłana i apostoła, skupić się w trumny Skargi po to, by wielkie myśli jego i zasady odświeżyć w duszach i wnieść je ponownie w zbiorowe życie narodu. To jest indywidualne znamię tego Zjazdu, znamię, które wycisnie się także na szczególnych obradach, odnoszących się bezpośrednio do dzisiejszego życia katolickiego w Polsce.

Wyrażamy ufność, że Zjazd ten przyczyni się w znacznej mierze do wskrzeszenia ducha Skargi w łonie dzisiejszej Polski katolickiej i jej odrodzenia.

Adam Sapieha, Książę Biskup Krakowski Stanisław Tarnowski, Stanisław Henryk Badeni, Dr. Władysław Pec
Ks. Wł. Chotkowski (Kraków), Ks. M. Godlewski (Warszawa), Ks. J. Kłos (Poznań), Ks. St. Adamski (Poznań), Ks. J. Londzin (Cieszyn), A. Napieralski (Bytom).

Kolonia i kurs skautowy w Olchowcach. Wydział Sokoła zawiadamia, że kolonia skautowa zostanie otwartą dopiero w dniu 27. b. m.

Skutkiem tego termin zgłoszeń przedłużony został do dnia 23. b. m.

Uczestnicy mają zgłosić się w dniu 27. b. m. o godzinie 8 rano w gmachu Sokoła w Sanoku.

Do Magistratu miasta Sanoka odnosi się za naszym pośrednictwem publiczność z prośbą, by wyznaczył służbę przynajmniej dwóm fiakrom na przystanku Posada sanocka przy każdym pociągu.

Prośba ta jest zupełnie uzasadniona, bo na przystanku wysiada obecnie więcej osób, niż na dworcu głównym, a fiakra nigdy tam nie ma.

Kanikuła. Wraz z letnimi upałami, których przesiecz doczekaliśmy się, zawiał do nas w całej pełni sezon ogorkowy. Miasto wyludniło się. Wprawdzie spotyka się dużo obcych, którzy przyjechali na świeże powietrze do Sanoka, jednak Smoczenie przeważnie dla szyku szukają świeżego powietrza gdzieindziej, więc w czasie letnim miasto się wyludnia, bo stałych mieszkańców w niem nie ma.

Niedługo nie będzie o czem pisać, bo jak na utrapienie biednego reportera nie się nowego nie dzieje. W szkołach i w sądzie ferye się zaczęły, w starostwie jeszcze się nie skończyły, jakkolwiek w ustawowym 9 miesięcznym okresie mógł się już starosta urzucić — jednym słowem wszędzie cisza, uda i pustka.

Pojechałby i reporter na urlop, cóż kiedy pustki w kieszeni, redakcyja skąpa, zażeczki udzielić nie chce, a od czasu wyjazdu Ariego Ringla „na świeże powietrze“, chyba ten tylko może mieć nadzieję otrzymania pożyczki, kto cieszy się protekcją najwyższej postawionych osobistości z miasta, powiatu i kraju.

Żle, źle i jeszcze raz źle tym, którzy w Sanoku zostali, a najgorzej reporterowi, który wysłać musi swój mózg na to, by zabiwić Czytelników Tygodnika Ziemi Sanockiej

Cieszyłem się, że dla urozmaicenia ogorkowego sezonu zaprowadzone zostaną w sokoła i łażniakach kąpiele morskie. Nadzieja zawiodła, bo surowy wydział Sokoła tak dba o moralność członków i nieczłonków, że nawet przez dziurkę z kabiny do kabiny zaglądnąć nie pozwoli, a cóż dopiero mówić o wspólnej kąpiele. Ze złości przestałem się kąpać, a jeżeli nie odświeżany zimną wodą mózg odnowi spełniana swych funkcji i lutnia ma ja zamilknie, to winni temu słońce, które mózg suszyło, i wydział Sokoła, który nie wiedzieć dlaczego zabrania morskich kąpiele.

Reporter.

Zmarli. Salomea z Radeckich Nowakowska, obywatelka miasta Sanoka, zmarła po ciężkiej chorobie w dniu 18. b. m. przeżywszy lat 73.

Cześć jej pamięci!

Wykiprosze. Od kilku dni głosiły afisze, że do Sanoka zjeżdża wielki amerykański cyrk zworowany na sławnym cyrku Barnuma i Baileya. Iście amerykańska reklama poskutkowała, bo cyrk przez oba dni pobytu w Sanoku zapełniony był publicznością, która przekonała się, że wzięto ją na kawał. Amerykanie semickiego pochodzenia zakpiłi z Sanoka, wywołując za to kilka tysięcy koron.

„Marjonetki“. We wtorek 23. b. m. ujrzy Sanok owe sławne „marjonetki“, które we Lwowie, skąd pochodzą, w Krakowie, we wszystkich większych miastach Galicyi, a nawet w Wiedniu (podczas gościnnych ich występów tamże) odnosiły takie ogromne sukcesy. Obecnie jeżdżą „marjonetki“ po zdrojach, a do Sanoka wstępują po drodze z Truskawca do Rymonowa. Jest to zaledwo i przez grono lwowskich literatów teatr i lek, poświęcony satyrze politycznej i literackiej,

a skonstruowany na wzór znakomitego monachijskiego teatru „Simplicissimus“. Łalki, dla teatru sporządzone, to prawdziwe arcydzieła. Są one o twarzach znanych w kraju osobistości (posłowie sejmowi, literaci, artyści, dyrektorzy polskich teatrów i t. d.), a satyrę doskonałą i pełną niezrównanych dowcipów ilustruje prześliczna, niesłychanie melodyjna muzyka. Za wszystkie łalki mówi i śpiewa (przez przeszo 2 godziny), co chwila zmieniając głos i wysmienienie imitując głos danych osobistości, znany Lwowski artysta p. Ludwik Latujner. Będzieny mieli zatem we wtorek w sali „Sokoła“ wieczór ogromnie wesoły, jakkolwiek i wybitnie artystyczny. Bilety do nabycia w „Kramie Towarzystwa Szkoły ludowej“.

Policja miejska, która pełniła służbę w cyrku, wykazała zupełny brak wyszkolenia. U wieńców do cyrku rozgrywały się formalne bójkę o zdobycie wstępu, a kilku policjantów stało w tłumie bezradnych, jakkolwiek przy jakim takim wyszkoleniu można by łatwo utrzymać porządek.

Protest urzędników kolejowych. Ogólny Zjazd Delegatów Związku galejskich urzędników kolejowych, reprezentujący ogół urzędników kolejowych w Galicyi, powziął na posiedzeniu z dnia 29. czerwca 1912. jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zważywszy, że praca urzędników w Towarzystwach kulturalnych i ekonomicznych naszego kraju, których członkowie w poważnej mierze rekrutują się ze stanu urzędniczego, przyczyniła się w znacznym stopniu do podniesienia naszego społeczeństwa, ogólny Zjazd Delegatów Związku galejskich urzędników kolejowych, odbyty dnia 29. czerwca 1912., protestuje jak najenergiczniej przeciw zakusom, mającym na celu pozbawienie nas praw obywatelskich i politycznych, piętnuje skrajne i partyjne wystąpienie wiceprezesa Koła Polskiego p. Jana Stapińskiego przeciw stanowi urzędniczemu, jako niegodne obywatela. Niemniej również piętnuje jego stanowisko dążące do cofnięcia rozwoju społeczeństwa przez usunięcie urzędników od pracy społecznej i ubolewa, że słowa wrogie przeciw poważnej części naszego społeczeństwa padły właśnie z ust wiceprezesa Koła polskiego“.

Kolejarze a dziennikarstwo. W sprawie wolnych kart jazdy koleją odbyły się w dniach 8 i 9. b. m. we Wiedniu narady Delegatów wszystkich Związków kolejowych, należących do koalicyi narodowej. Związek galejskich urzędników kolejowych, który pierwszy, bo jeszcze w maju b. r. energicznie zaproteutował przeciw wszelkim zakusom ministerstwa kolejowego, zmierzającym do ukroczenia praw kolejarzy w zakresie udogodnień jazdy koleją, był reprezentowany przez pp. Geibla ze Lwowa i Bronowicza z Krakowa. Dzięki stanowczej postawie galejskich Delegatów, powzięła koalicya, zastąpiona przez siedm Związków Kolejarzy, uchwały protestujące przeciw krzywdzącym ogół Kolejarzy zamysłom ministerstwa — a między innymi bardzo stanowczo zastrzegła się przeciw podsuwaniu kolejarzom zamiarów nieprzychylnych dla dziennikarstwa. Kolejarze walczyły jedynie i wyłącznie w obronie własnych praw i nie uważają się za uprawnionych do dyskusji nad ukroceniem przywilejów dziennikarstwa tem bardziej, że w prasie znajdowali się zawsze i znajdują najgorętszych swych rzeczników i obrońców.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września b. r.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte;
2. Ukończenie 14. rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsafluid“ przeciw strzykaniu, bólach w plecach i w krzyżach. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbny tuzin 5 koron franco. Wytwórca jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroczyca.

Szkola założona w r. 1889. i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkola ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2, względnie 3 lata.

Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie zaopatrzone w: a) metrykę urodzin; b) ostatnie świadectwo szkolne; c) adres swój dokładny; d) świadectwo zdrowia; e) świadectwo ubóstwa.

Uznowienie uboży a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszu Kraju na koszt utrzymania.

Blizszych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Najstarszy dziennik. Najstarszym piśmie na świecie jest bezwątpienia chiński dziennik urzędowy King-Pao, który wychodzi codziennie w Pekinie już od 1400 lat jako mały zeszyt o dziesięciu kartkach w okładce złotej.

W archiwum drukarni państwa przechowywane są jeszcze pierwsze czcionki, których używano do drukowania dziennika. Są to kostki z bukszpanu z wrytymi na nich figurami pierwotnym sposobem pisma chińskiego. Dopiero w kilkadziesiąt lat później wpadli Chińczycy na pomysł odlewania czcionek z metalu. W Europie nie śniło się wówczas jeszcze nikomu o druku, a o wydawaniu dziennika nie marzyły nawet najśmielsze głowy. King-Pao ma historię dosyć krwawą. W numerach dziennika, przechowywanych starannie w bibliotekach cesarskich, są częste wzmianki o krwawych walkach i strasznej śmierci niejednego redaktora, ukrzyżowanego na drzewach drukarni przez nieprzyjaciół politycznych lub osobistych. Redakcja King-Pao wywiera dziś jeszcze dziwne wrażenie na zwiedzających ją Europejczykach. W małym pustym pokoju siedzą w „kuczki“ na matach współpracownicy i przy pomocy małych pendzli malują na rozłożonych skrawkach papieru osobliwe znaki mowy chińskiej. Redaktorowie ci — to zresztą ludzie o wysokim wykształceniu, niektórzy kończyli nawet uniwersytety europejskie. Na parterze budynku znajduje się zecernia, w połączeniu z nią sala maszyn dla drukarni, urządzonej już zupełnie po europejsku.

Odpowiedzi od Redakcyi. Korespondent z Baligrodu. Dziękujemy uprzejmie za przysyłane nam korespondencje. a prosimy nie ustawać w zapale, lecz stale korespondencyami nas zasilać.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Najlepszym i najtańszym środkiem na nagniotki

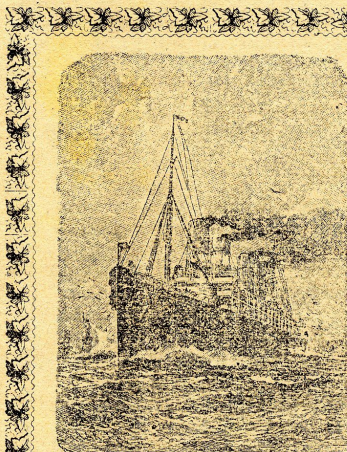
są wypróbowane przez lat 10, przez

Cooka i Johnsona
amerykańskie patentowane
pierscienie na nagniotki.

Środek ten w 10—20 minut po zastosowaniu usmierza ból, a w 10 do 14 dni użyty wedle podanego sposobu każdy nagniotek na pewno usuwa.

Próbna sztuka 20 hal., 6 sztuk w pudełkach 1 kor.

Do nabycia w Sanoku w obu aptekach i we wszystkich aptekach Monarchii.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Staeyi kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przeglądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowy Zarządu:

Feliks Giela.

DOM MUROWANY

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi Tygodnika

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odjazd:	
Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka
4:08	ze Lwowa, Przemyśla	4:15	do Sambora, Lwowa
7:26	z Zagórza, Mezö-Laborec	4:12	do Jasła, Rzeszowa,
8:20	„ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	7:36	do Zagórza
10:24	ze Lwowa, Przemyśla	8:24	do Przemyśla, Lwowa
1:33	z Zagórza (szkolny)	9:51	do Zagórza, Mezö-Laborec
2:29	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10:26	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
2:33	ze Lwowa, Przemyśla	2:38	1:43 do Zagórza (szkolny)
5:43	z Zagórza	5:50	2:34 do Przemyśla, Lwowa
7:30	z Jasła, N. Sącza	7:25	2:35 do Jasła, Tarnowa
8:25	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5:46 do Jasła, Rzeszowa
10:48	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10:43	7:35 do Zagórza, Przemyśla
10:51	ze Lwowa, Przemyśla	—	8:46 do Zagórza
		10:52	do Przemyśla, Lwowa

KRAM T. S. Ł. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto: balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.